Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 19 Marca 1910 roku. | Nr. 22.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Klerykalizm polski wobec szkoły polskiej.

W chwili, kiedy cały świat katolicki wyłamuje się z pod jarzma duchowieństwa rzymskiego; kiedy ludy cywilizowane nie zwracają już uwagi na miotane przez księży z ambon klątwy, odmawianie Sakramentów i pogrzebu chrześcijańskiego tym, którzy szerzej widzą i sami około dobra powszechnego umieją radzić i stanowić:—u nas, w biednej Polsce—tej pokornej i posłusznej służebnicy papieża — „wojujący" kler nie tylko po dawnemu zapatruje się na lud nasz, jako na słabe niemowlę, ale zarazem pragnie ścieśnić krępujące go pęta i najdłużej w ciemnocie utrzymać.

W tym celu wszelkimi środkami zabiega i za jakąbądź cenę chce zdobyć sobie naczelne i bez kontroli stanowisko w sprawie szkolnictwa polskiego.

Okólnik arcybiskupa Popiela do prefektów, ogłoszony na porządku bieżącego roku szkolnego, nie zostawia w tym względzie najmniejszej wątpliwości.

Dokument ten urzędowy określa wyraźnie rolę prefekta w szkole polskiej. Prefekt—według niego—to nie tylko nauczyciel religii, wdrażający zasady wiary i moralności w umysły maluczkich, ale zarazem tajny inkwizytor, kontrolujący wykłady swoich kolegów świeckich i wydający sądy o ich prawomyślności; tajny inspektor nad uczniami w szkole i po za szkołą, umiejący w potrzebie użyć przymusu, aby tak nauczyciele jak i uczniowie spełniali praktyki religijne.

Mówiliśmy niedawno (Wiadomości Maryawickie № 20) że „kler francuski nie walczy ideałami i wyższością moralną lub kulturalną, lecz fanatyzmem i oddziaływaniem na wyobraźnię tłumów..."

Co jednak nie wywiera żadnego wpływu na społeczeństwo francuskie, u nas — niestety — przybiera monstrualne rozmiary, lubo jeszcze nie takie, jakich by sobie duchowieństwo życzyło.

Dowodem — głośna sprawa szkoły w Kruszynku.

Od pięciu już lat istnieje w Kruszynku (pod Włocławkiem) szkoła tkactwa i gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich, oparta na obywatelskiej ofiarności państwa Haacków i na zapomodze

w kwocie 1,800 rb. rocznie Towarzystwa popierania przemysłu ludowego. Szkoła ta świetnie się rozwijała pod umiejętnem kierownictwem p. Dziubińskiej.

Szkoła ta, wzorowo prowadzona, wydawała rok rocznie cały zastęp młodych i pełnych zapału „Kruszynianek,“ które wracając pod rodzinną strzechę, wywierały wpływ na swoje otoczenie i dzieliły się chętnie swemi zdobyczami.

Jako instytucya, mająca dobro ludu przedewszystkiem na względzie, szkoła Kruszyńska trzymała się zdala od walk stronniczych, polityczno-społecznych. A to w oczach kleru, rozpolitykowanego ostatnimi czasy, było wielkiem przestępstwem. To też duchowieństwo rzymskie użyło wszelkich sposobów, aby szkołą tą zawładnąć i jak w swoim czasie zwalczało szkoły „Macierzy,“ tak również przekonawszy się o bezowocności swoich usiłowań zwalczać poczęło i Kruszynek, zarzucając mu bezbożność.

Zarzut ten postawiony przez miejscowego proboszcza, ks. Jędrychowskiego, pochwyciły w lot organy klerykalne i narodowe i dzięki ich zażartej kampanii oraz zakulisowym intrygom, Towarzystwo popierania przemysłu ludowego cofnęło swój zasiłek roczny, zostawiając tę początkującą szkołę polską jej losom.

Srodek ten nie złamał energii p. Dziubińskiej. W liście otwartym pisze ona:

„Kierunku szkoły nie zmienimy; Kruszynek nadal pójdzie tą drogą, jaką szedł dotąd... Jeżeli Sz. Duchowieństwo dba o to, ażeby lud polski szedł zgodnie z duchem chrześcijańskim, to niech nie pozwala swym przedstawicielom, by obniżali godność własną przez niezgodne z moralnością postępki...“ W obronie Kruszynka wystąpili ludzie niezależnej myśli i szlachetnego serca.

Oto jak jędrnie przemawia włościanin p. Tomasz Nocznicki:

„Przechodzę do najcięższego oskarżenia ks. J. Oto dziewczęta czytają „wszystko.“ O! tak, czytanie to Twój wróg, księże Jędrychowski i nie tylko Twój, wróg to całego Waszego Sanhedrynu; książka naukowa lub społeczna w ręku wiejskiej dziewczyny—przyszłej kobiety—matki — wychowawczyni dzieci, książka, nie mająca Waszego „aprobatur,“ toć Wy na ten widok omal nie zgrzytacie zębami, dziw—że możecie to znieść, przedstawiam sobie jak musicie żałować tych starych dobrych czasów, kiedy każdą taką książkę mogliście spalić na stosie, a nierzadko wraz z autorem i czytelnikiem. Wierzcie mi—ja rozumiem jak Wy tego musicie żałować. Ale—pogódźcie się z losem. Te stare, dobre dla Was czasy — już przeszły i... nie wrócą dziś, gdy każdy cywilizowany człowiek czyta co chce — co może kupić...“

Posypały się ofiary, którym początek dał sędziwy wódz pozytywizmu warszawkiego p. Al. Świętochowski.

O godność i dobre imię umiłowanej swej uczelni upomniały się same „Kruszynianki.“

„Bardzo przykro jest nam czytać takie nieprawdziwe wieści piszą one—o naszym kochanym Kruszynku, który my jako Kruszynianki gruntownie znamy i możemy zaświadczyć, że... my przez cały rok pobytu w szkole nie słyszałyśmy nic przeciwnego religii...“

Porozpisywano do rodziców listy, aby odbierali swoje córki z zakładu, ale i rodzice stanęli po stronie Kruszynka...

Ujęły się w obronie pożytecznej instytucyi i panie z tak zwanego „towarzystwa,“ ale... duchowieństwo rzymskie nie cofa się z raz obranej drogi i wszystkie sprężyny porusza, aby szkołę o znienawidzonym kierunku zgnieść i zetrzeć z oblicza ziemi...

Walka ta z całym fanatyzmem przez kler prowadzona musi się skończyć haniebną porażką, gdyż obudziła z uśpienia lud, który dopomni się o swoje prawa, jak dziś już upomina się przez usta jednego ze swoich:

„Nam potrzeba takich szkół tysiące! Gdzie rusz—brud, ciemnota, zabobon, nie-

chlujstwo, obojętność, niezaradność!... Zjawia się szkoła fachowa — i ją zamykać? I powoływać się przy tej robocie na Boga, na Chrystusa, na Kościół, na Ojczyznę?... O faryzeusze, przestańcie używać imienia Boga naprózno, bo On w waszych ustach — bluźnierstwem.“

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum zatwierdziło następujące przepisy o egzaminach przejściowych w męskich i żeńskich gimnazyach, progimnazyach i szkołach realnych:

1) Przejście z klasy do klasy uczących się w gimnazyach i szkołach realnych odbywa się na mocy: a) postępów w ciągu roku szkolnego; b) specyalnych egzaminów.

2) Promocyę do klasy następnej otrzymują jedynie ci wychowańcy, którzy wykazali nie mniej, niż dostateczną (stopień 3) znajomość przechodzonego kursu.

3) Egzaminy odbywają się podług programu, wypracowanego przez radę pedagogiczną zgodnie z odpowiedniemi dyrektywami ministeryum oświaty.

4) Egzaminy obowiązkowo odbywają się w specyalnie wskazanych przez prawidła klasach przedmiotów, wskazanych przez ministeryum.

5) Egzaminom podlegają wszyscy uczniowie danej klasy z wyjątkiem tych, którzy na skutek decyzyi rady pedagogicznej pozostawieni są w tej samej klasie na drugi rok z powodu niedostatecznych postępów.

6) Ci z uczących się, którzy dopuszczeni są do egzaminów, mając jednak jeden lub więcej stopni niedostatecznych, podlegają egzaminowi z tych przedmiotów po wakacyach.

7) Uczniowie (uczenice) otrzymujący na egzaminach stopień niedostateczny, składają z tego przedmiotu egzamin powtórny po wakacyach.

8) Uczący się, którzy wskutek choroby lub innych przyczyn wyjątkowych nie mogli przystąpić do egzaminów w oznaczonym czasie, mogą składać je po wakacyach.

9) Rada pedagogiczna udziela nagród i odznaczeń zgodnie z istniejącymi prawidłami na zasadzie stopni rocznych i egzaminacyjnych.

10) Egzaminy odbywają się w ciągu trzech ostatnich tygodni roku szkolnego, zaczynając od 15 maja i jednego tygodnia przed rozpoczęciem się nowego roku szkolnego.

— Służbie ruchu kolei petersburskiej zakomunikowano, że w razie znalezienia przy kontroli pasażera bez biletu brygada konduktorska otrzyma dymisyę, a podróżny niezależnie od kary pieniężnej liczonej podwójnie za wzięty bilet od stacyi tak zwanej kontrolującej, płaci jeszcze grzywny następujące: pasażer I klasy—3 r.; klasy II—2 r.; klasy III—1 rubla, podlegając jednocześnie odpowiedzialno-kryminalnej,

* Na zachodnim brzegu Ussuri, przy ujściu jej do Amura, Chiny budują cały szereg silnych fortyfikacyi i na pograniczu rosyjskiem osiedlają żołnierzy zapasowych. Każdy taki osiedleniec otrzymuje działek ziemi, dom mieszkalny, wszystkie potrzebne statki, narzędzia oraz 62 lany gotówką. Kupcy z Kantonu złożyli 9 milionów lan na zaludnienie żołnierzami zapasowymi całego pogranicza.

* Epidemia cholery na wyspie Jawa wzrasta. Notują dziennie 40 wypadków zasłabnięć.

Klątwa we Włoszech. Pisma klerykalne donoszą, jakie wrażenie sprawia we Włoszech rzucona klątwa. Wyklęty niedawno za przekonania modernistyczne, poseł do parlamentu włoskiego, ks. Romolo Murri miał w pierwszych dniach marca odczyt w mieście Pizie. Po wygłoszeniu odczytu, ks. Murri, w otoczeniu przyjaciół i zwolenników udał się do katedry miejscowej. Ale zaledwie tam wszedł, „poznano go natychmiast, przerwano nabożeństwo i pogaszono wszystkie światła.“ Obecni w katedrze wierni wraz z księżmi tłumnie opuścili świątynię. To zastosowanie się do przepisów klątwy wywarło w całych Włoszech wielkie wrażenie.

Czytając te słowa, widzimy, jak nierównomierne jest zastosowanie klątwy. U nas w Polsce np., nie tylko księża nie przerywają nabożeństw gdy wejdą do świątyni wyklęci maryawici, ale sami zdobywają świątynie wzniesione kosztem i pracą maryawitów, a nawet bardzo-by byli radzi odebrać nam wszystkie świątynie, by w nich szerzyć rzymską niewolę i lud w zabobonach i ciemnocie utrzymywać.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Spis rodzin maryawickich wydalonych za przekonania religijne z fabryk i majątków ziemskich.

Parafia Leszno

powiat Błoński gub. Warszawska.

z fabryk i majątków ziemskich.

(C. d.)

	Imię i nazwisko wydalonych.	Ile lat pracował.
	Z folwarku Teresin.	
108.	Nowicki Antoni (lat 58), żona Józefa (lat 48). Dzieci troje w wieku od 18—10 lat.	9.
109.	Syperek Paweł (lat 50) żona Agata (lat 50). Dzieci dziewięcioro w wieku od 25—6 lat.	9.
	Z folwarku Łuszczew.	
110.	Łuczak Jan (lat 50), żona Maryanna (lat 50). Dzieci czworo w wieku od 17—10 lat.	2.
111.	Sępski Antoni (lat 60), żona Balbina (lat 60). Dziecko jedno.	4.
	Z folwarku Kury.	
112.	Szafrański Wojciech (lat 45), żona Franciszka (lat 42). Dzieci od lat 16 do 4-ch.	5.
113.	Filiszewski Józef (lat 43), żona Eleonora (lat 40). Dzieci siedmioro w wieku od 19—4 lat.	7.
114.	Keber Jan (lat 57), żona Józefa (lat 40). Dzieci czworo od 11—5 lat.	4.
	Z folwarku Wąsy.	
115.	Musiński Wawrzyniec (lat 30) żona Julianna (lat 30). Dzieci troje w wieku od 7 do 2 lat.	4.
116.	Siulak Piotr (lat 70), żona Elżbieta (lat 50).	3.
117.	Nosarzewski Marcin (lat 21), żona Antonina (lat 25). Dziecko jedno.	8.
118	Studniarski Jan (lat 65), żona Józefa (lat 55). Dzieci pięcioro w wieku od 24—10 lat.	4.
119.	Nosarzewski Józef (lat 47), żona Zuzanna (lat 47). Dzieci pięcioro w wieku od 22—3 lat.	20.
120.	Augustyniak Józef (lat 59), żona Anna (lat 63). Dzieci czworo w wieku od 23—13 lat.	5.
	Z folwarku Kraśnica Wola.	
121.	Jakubiak Stanisław (lat 48) żona Zofia (lat 49). Dziecko jedno.	2 tyg.
	Z folwarku Osiek.	
122.	Zabawa Antoni (lat 63) żona Rozalia (lat 46). Dzieci troje w wieku od 13 do roku.	4.
	Z folwarku Zaborówek.	
123.	Rutkowski Wojciech (lat 69) żona Katarzyna (lat 45). Dziecko jedno 17 lat.	4.
124.	Murawski Karol (lat 70) żona Barbara (lat 60). Dzieci w wieku od 25 do 20 lat.	8.
125.	Dragalski Józef (lat 60), żona Maryanna (lat 60). Dzieci dwoje w wieku od 21 — 14 lat.	3.
126.	Okrasa Karol (lat 63). Potłuczony przez młocarnię, wynagrodzenia żadnego nie otrzymał; żona Ludwika (lat 58). Dzieci troje w wieku od 17—12 lat.	44.

(C. d. n.)

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

W korespondencyi mojej, nadrukowanej w „Wiadomościach Maryawickich.“ z d. 5 marca r. b. № 18 zapomniałem wyjaśnić niektóre szczegóły. Otóż właśnie dziś dodaję co następuje: Pewnej niedzieli miejscowy dziekan ks. Songajłło z ambony kościelnej mówił o tem, że niema gorszego narodu nigdzie jak w Sokółce, że tu się dzieje niby gorzej jak w Syberyi, że on tu nie chciał zupełnie na parafię jechać, ale zmuszony był i t. d. krytykował miejscowych parafian. Ale skoro Pan Bóg przysłał tutaj księdza-Maryawitę, A. Tułabę, to sprowadzony umyślnie przez księdza-dziekana Songajłłę ks. kanonik Jasiński z Wilna zaczął gadać co innego, bo między innymi z ambony powiedział o tem, że niema lepszego i gorliwego narodu w całej dyecezyi Wileńskiej, jak w Sokółce i parafii Sokólskiej, a więc bardzo chwalił naród i wreszcie uderzył książką (czy tylko nie Ewangelią) w ambonę i zamilkł na chwilę. A potem krzyknął: „Słuchajcie!..“ I dalej ciągnął: „...Sokółko, Sokółko, a cóż w tobie słychać? Otóż wpadł wilk (rozumiał księdza-Maryawitę) do owczarni twojej“... Ztąd już zaczął mówić o tem jak opisano w mojej wyżej nadmienionej korespondencyi. I tak, sam rozum dyktuje człowiekowi jaka prawda u prawowiernych księży, skoro jeden chwali ten sam naród,—który drugi,—do przyjazdu księdza-maryawity, — znieważał i ganił,—aby przypochlebić się mu. Zatem, porządek trzechtygodniowego nabożeństwa był taki: Zrana po Mszy św. śpiewano suplikacyę, a wieczorem pieśń: „Przed oczy twoje Panie!“, następnie 1/2 godziny była adoracya Przenajświętszego Sakramentu i litanię do Serca Jezusowego odmawiano. Potem było zdejmowanie klątwy z tych osób, co chodzili słuchać księdza maryawitę, czytanie modlitewki jakiejś. I nareszcie po skończonem nabożeństwie był postawiony stolik przed dużym ołtarzem, na którym położona była książka i postawiony krzyż, co podchodzili i całowali na dowód tego, że nie pójdą więcej do kozłowity jak przyjedzie, po złożonej uprzednio przysiędze. Kalendarze maryawickie i inne broszury i pisma kazano palić i niszczyć, albo przynosić do plebanii. Biedny i ciemny narodzie! Ach kiedyż ty już poznasz prawdę i ten błąd, w który ciebie rzymski kler wprowadza, dla tego tylko aby z ciebie ciągnąć korzyści materyalne dla swoich bez dna kieszeni. Ale chyba czas tobie obudzić się ze snu. Jak był pierwszy raz ks. Maryawita w Sokółce, zdarzenie było następujące. W czasie religijnych pogadanek, wszedł do lokalu wynajętego przez księdza Tułabę; miejscowy aptekarz p. Zaleski, przyjaciel dziekana, i nie zdjął czapki, wtedy kiedy wszyscy byli bez czapek. Policyant, pilnujący porządku, podszedł do niego i grzecznie poprosił żeby zdjął czapkę. Lecz p. Zaleski nie usłuchał policyanta i odpowiedział mu: „...co ty „mierzawiec,“ „cham przykazujesz mi; co ja w kościele jestem. Tu karczma! Ty żeby był nie „durak“ to by kupił 1/2 butelki wódki, włożył czapkę i wypił.“ Policyant odszedł i zaczął obserwować co dalej będzie. W tedy pan aptekarz rapytał się księdza-Maryawity: „...Jak zdrowie mateczki Kozłowskiej?..“ Na co mu jeden z tutejszych majstrów mularskich daje zapytanie publicznie: „A jak zdrowie księdzowskiej gospodyni?“ Wtem wszedł „isprawnik“ t. j. naczelnik powiatu i zdjął czapkę. Policyant mu powiedział, że aptekarz katolik-rzymski nie chciał czapki zdjąć i jeszcze wyłajał go i t. d. „Isprawnik“ zaraz kazał sporządzić protokół o zajściu, który został odesłany do sądu. Sędzia miejski Sokółki przyznał winnym aptekarza p. Zaleskiego i osądził go albo zapłacić 20 rubli grzywny, albo 7 dni aresztu. „Isprawnik“ który sam osobiście występował w sądzie jako oskarżyciel ze strony policyi, został niezadowolony z wyroku sędziego i podał apelacyę do powiatowego zjazdu, prosząc o powiększenie kary dla winowajcy jako człowieka wykształconego i inteligentnego. P. Aptekarz, jak mówią, podobno zgodził z Grodna jednego z adwokatów przysięgłych i zapłacił 100 rub. W zjeździe sprawa jeszcze nie była rozpatrywana.

Piołun.

Sokółka, 10 marca 1910 r.

(*C. d. n.*)

Z PRASY.

„Zaranie“ (№ 10 z dnia 10 marca b. r.) podaje ciekawy i pełen siły artykuł posła Bojki pod nagłówkiem: „Braciom w sutannach do rozwagi.“

„Zarzucają mi obrażeni księża, że owca nie może rządzić pasterzem, tylko pasterz owcą.

„Tak, aleśmy nie owce nieme, żebyśmy nie ozwali się, gdy nas pasterze chcą dusić, lub strzydz do gołego. Wstydem byłoby dla samych pasterzy a nauczycieli, żeby ich nauki i tyle lat rzucana oświata wychowały jedno stado baranów bezmyślnych, bezkrytycznych, na ślepo biorących wszystko i od wszystkich za dobrą monetę...

„Dobrze Wam, księża, żeście mądrzejsi, nie zazdrośćcież i nam tego. Widzimy, że mimo pozoru, Wy wolicie głuptasów potulnych—niż ludzi, którzy mają także swoje zdanie. Że tacy ludzie są komuś niewygodni, że mają odwagę upomnieć się o swe prawa, nawet duchownej osobie, to z tem się trzeba już dziś pogodzić.

...„Damy spokój wreszcie i tej materyi, tak przykrej dla nas, ale aż kiedy księża obleką się w inną skórę, Niech nie widzą w nas swych wrogów, bo ich to ośmiesza poprostu. Znam przykład, że proboszcz nie chciał wypłacić starszemu bratu pieniędzy należących za światło. A gdy mu się upomniał, to go chciał za drzwi wyrzucić. Ale gospodarz się oparł i rzekł księdzu: „Czterdzieści jeden rok samem sobie drzwi otwierał i zawierał, to i dziś je sobie zamknę. Służyłem św. Annie całe życie i do śmierci jej służył będę“. Proboszcz temu starowinie powiedział, że i on i jego rodzina są wrogami Kościoła... A są to ludzie starzy, którzy całymi dniami siedzą w kościele. Czy taki proboszcz może sobie wyrobić szacunek w parafii—to niech sobie dośpiewają ci, którzy do tego są powołani.

„My wiemy, cośmy winni Kościołowi, ale niechże i ci, którzy są rządcami tych kościołów, nie zapominają, co są winni swym owcom. Niech się dziś liczą z chłopem rozumniejszym, niech mu świecą przykładem, a niech Bóg zachowa, żeby im dowiedziono kłamstwa i łakomstwa grosza. Obszary dworskie giną, zostajemy na placu my chłopi, z którymi będziecie musieli dzielić dobrą i złą dolę. Czy wyzwiskami karczemnemi i obelgami może kto życzliwość u ludu pozyskać—wątpię. Nie jesteśmy zakonnikami, abyśmy w sprawach świeckich winni byli Wam, księża, bezwzględne posłuszeństwo, tem więcej, że wy sami w tych sprawach, biedacy, jakże często błądzicie!..

„Niema większego szkodnika dla Kościoła, jak ksiądz politykujący. Żaden niedowiarek, żaden bezbożnik tego nie dokaże, co on. Jako ksiądz, ma być ojcem nawet i dla ludowców, a on, bywa, kła-

---

11)

Łaska papieża.

IV.

Obie strapione matki natychmiast wystąpiły ze wspólnem podaniem, prosząc papieża o audyencyę.

Papież, w odpowiedzi, przysłał przez marszałka dworu bilet wejścia, który „księżnej Izabelli Orsini wraz z towarzyszką Julią Salvaterra“ — jak brzmiał odnośny tekst pozwolenia — dawał prawo na audyencyę uroczystą.

Audyencya ta odbyć się miała nazajutrz o godzinie 3-ej po południu.

Wieczór cały zeszedł obu paniom na przygotowaniach.

Na kwadrans przed oznaczoną godziną ukazała się książęca karoca, ozdobiona w tarcze herbowe Orsinich i zatoczywszy półkole na placu ś. Piotra, stanęła przy kolumnadzie u wrót Watykanu. Wygalonowany *cameriere* zeskoczył z kozła i otworzywszy drzwiczki, stanął w kornaj postawie przed dwiema damami, które wyszły z karety i — stosownie do etykiety panującej w Watykanie dla niewiast — ubrane były w czarne, powłóczyste suknie, z czarnemi koronkowemi zarzutkami na włosach.

W przedsionku — iście monarszym — warta gwardyi szwajcarskiej w malowniczych strojach, niedawno wprowadzonych, oddała wchodzącym honory wojskowe.

Poprzedzane przez nadwornego szambelana udały się przez *scala regia*, da sali, k s i ą ż ę c ą zwanej, gdzie miała odbyć się audyencya. Na sali pełno było osób z wyższego towarzystwa rzymskiego, które jednak zachowywało się sztywno wobec księżnej Orsini, gdyż nikt nie wiedział, co postanowi papież?

mie, jak tego najstarszy cygan nie potrafi, żeby tylko na jego stronę wyszło. Przekręca fakta, naciąga sprawę, jak szewc skórę, a tu się mu nie klei. A chłop to słysząc sądzi... bo był tych faktów świadkiem... i widzi, że to kłamstwo ohydne... Któż się będzie dziwił, gdy ten i ów chłop wątpić musi w to, co od takiego słyszy w kościele?.. Dobry Boże! Czyż my na to żyjemy, aby walczyć z sobą, brat z bratem? Czy to będzie dosyć dla kapłana, gdy się go Sędzia Najwyższy zapyta kiedyś: coś tam robił, a on powie, że zwalczał ludowców za to, że chcieli być ludźmi a nie bydłem?

„Czy nasz lud umie dobrze orać, siać, sądzić i obchodzić się z interesami gospodarskimi? Czy przez tyloletnie nauczanie wasze pogłębiła się moralność naszego ludu? Czy mu do głowy rozumu przybyło, czy się pozbył nałogów — jak pieniactwa, pijaństwa, kradzieży i t. p.? Czy nasz lud zna historyę swego narodu, bodaj pobieżnie? Wielu nas wie, że są Polakami? A nawet zasady wiary ilu nas rozumie i umie? Niedawno opowiadał mi jeden ksiądz (może powiedzieć, jak się zowie? — to miałby za swoje), że gdy nastał do parafii, to lud śpiewał: **„Lecz nic nie dbajmy, w złościach naszych trwajmy“** i ledwo im wytłomaczył, jak straszne bluźnierstwa śpiewają.

„Czy nasz lud czyta już tyle i czy ma tyle pociągu do czytania, aby mu co niedzielę uszy piłować gadaniem. żeby „złych“ książek i gazet nie czytał?

„Nie martwcie się, księża, którzy to czynicie, bo to, co wy i my wydajemy, to kropla w morzu i jeszcze chłop nie choruje na przesyt czytania. Książki, nawet przez was wybrane, butwieją, a z czytania mało widać pożytku...

„Czyż tu więc niema co robić dla Was i dla nas? Czy potraficie sami wszystko dla wszystkich zrobić? Nie! tu jest pracy po uszy, ktoby tylko chciał pracować i nie gromić mądrzejszego chłopa, —nie widzieć w nim wroga kościoła, ale swego pomocnika! Nie wołać, „że dwóch apostołów być w parafii nie może — albo ja—albo on“.

„Nie trap się, księże! Chłopi są dziś w takim nastroju, że ani tobie, ani panu nie bardzo wierzą. Ty raz na tydzień powiesz co na ambonie, ale z ludem co dnia trudno ci być wszędy, a my musimy. I żebyś tak, księże, płuca wypluł wołając: „nie łączcie się z tymi, co wiarę psują“, to ci lud nie uwierzy—tylko do nas przychodzi w potrzebie i do ciebie

---

Księżna Orsini, wyprostowana dumnie, zdawała się nie widzieć zachowania tych, w których otoczeniu życie jej ubiegło i zaledwie skinęła głową kilku osobom z jej rodem spokrewnionym. Julia Salvaterra, oszołomiona oznakami hołdów, rozpromieniona na obliczu, roiła złote sny o szczęściu swego dziecka, nie widząc świata Bożego przed sobą. Wierzyła, że jej córka szybko powróci do zdrowia, i zazna szczęścia tu na ziemi, którego jej samej nieba poskąpiły...

O oznaczonej godzinie —punktualnie — otoczony wspaniałym orszakiem dworzan tak duchownych jak świeckich, ukazał się papież, niesiony wysoko w lektyce, przez krzepkich lokai, całych w purpurze i koronkach.

Obok lektyki dwaj dworzanie, olbrzymiemi wachlarzami z piór strusich, przesyconych wonnościami, chłodzili i orzeźwiali powietrze.

Na środku sali stanął cały orszak, a w chwili, gdy papież wychodził z lektyki wszyscy, obecni na sali, padli na kolana.

Błogosławiąc zebranych, Sykstus V, powitał uprzejmie wszystkich posłów, z wyjątkiem polskiego. Polska bowiem była w niełasce od czasu, gdy szlachcic Jan Zamojski, w bitwie zwycięskiej pod Byczyną 1588 r., wziął do niewoli arcyksięcia Maksymiliana i pomięszał tem samem plany papieża.

Pod purpurowym baldachimem, zdobnym w insygnia papieskie — z kutego złota — zasiadł Sykstus V na tronie i zaczął słuchać zażaleń i próśb zgromadzonych.

Marszałek dworu na pierwszy ogień wywołał księżnę Orsini i Julię Salvaterra.

Obie wywołane niewiasty uklękły na stopniach tronu papieskiego.

(C. d. n.)

---

przychodzi, a tak w końcu zrobi często... jak mu Żyd doradzi.

„Jeżeli ludowi dobrze, albo boi się otwarcie wystąpić nawet w własnej obronie, to trudno jednym się narażać na takie pociski, jakie nam dają. Ale jak widać z listów chłopów do redakcyi naszej, nie gnębią już ich tak panowie, którzy ledwo ciapają ze swą biedą,—tylko walkę z chłopami, jako rzecz nie braterską, nie ludzką, zostawili naszemu duchowieństwu. A ono tak dziecinne i zapalczywe, że podjęło się tego. Ale i nam chłopom, trudno zejść z pola.

„Dlatego napisałem te parę słów, aby zwrócić uwagę naszych braci w sutannach, boć z pod chłopskiej strzechy wyszli, że tą drogą do naszych serc nie trafią. Mogą zyskać za walkę z nami probostwa i pochwały swych Władz, ale to do pożądanego celu ich nie doprowadzi, a historya wyda im smutne świadectwo, że w wieku 20-ym prowadzili walkę księża z chłopami, którzy chcieli mieć swój rozum.“

Po srebrnych strunach miesiąca.

Po srebrnych strunach miesiąca,
Obłokiem zakrywszy lica,
Płynie rozwiewna i drżąca
Boska Dziewica.

W błękitnych fałdach swej szaty
Na świat ten smutny i szary —
Niesie mistyczne swe kwiaty —
Niebiańskie dary.

Na serca krwawe, zdeptane,
Co cierpią w odwiecznej męce,
Kładzie niepokalane,
Jak lilie — ręce.

Na czoła troską zorane,
Na usta bólem przycięte...
I każdą zasklepią ranę
Te dłonie święte...

Na ziemię w mrokach ginącą
Patrzy litosna i cicha,
I łzy w Jej oczach się mącą
I smutna — wzdycha...

A gdzie łza padnie — wykwita
Kwiat cudny o rajskiej woni,
A w nim moc cudu jest skryta,
Pieśń szczęścia dzwoni...

Kto kwiat ten zerwie — najkrwawsze
Wnet życia giną męczarnie —
I duszę ludzką nazawsze
Spokój ogarnie.

. . . .

Melodya snuje się drżąca,
Gwiazdami błyszczy Jej droga...
Po srebrnych strunach miesiąca
Wraca — do Boga!...

J. M.

KALENDARZYK.

Marzec.

19	Sobota	† *Józefa Ob. N. M.* P.
20	Niedziela	† Wolfr.
21	Poniedz.	† Benedykta Op.
22	Wtorek	† Katarzyny W.
23	Środa	† Katarzyny K.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.